

## Michał Gołębiowski: Jan Kochanowski – teolog wiary

Nadzieja, do której zachęca Kochanowski, nie została oparta na żadnej z ludzkich, typowo „humanistycznych” przesłanek płynących z doskonałości rozumu albo doczesnej roztropności. Jej prawdziwym źródłem za każdym razem okazuje się ufność w Opatrzność Bożą – pisze Michał Gołębiowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Obywatel Jan Kochanowski”.

Jan Kochanowski był bodaj największym w historii polskiej literatury piewcą Opatrzności Bożej. Jako pierwszy spośród rodzimych poetów dokonał parafrazy biblijnego Psalterza, przekładając natchniony tekst na rytmiczne, rymujące się wersy. Psalmi od dawna uznawane były zresztą za najpełniejszy przejaw modlitwy ufności w Boga[1], który „troszczy się o swoje dzieci” (zob. 1 P 5,7, por. Ps 55,23), bez ustanku „czuwając nad ich życiem” (zob. Ps 121,7). Kochanowski okazał się przy tym poetą niezwykle świadomym teologicznych subtelności, które współtworzą prawdę o tym, że *wiele zamierzeń jest w sercu człowieka, lecz wola Pana się ziści* (Prz 19,21). *Psałterz Dawidów* i *Pieśni* to dzieła urzekające jasnością, przejrzystością, swego rodzaju „szerokim oddechem”, na jaki pozwala cnota nadziei. Mowa tu o bowiem liryce, która miała pocieszać, wskazywać właściwy kierunek i umacniać w zaufaniu woli Bożej. Czarnoleski poeta zdawał się wierzyć, że „nic nie zasmuci sprawiedliwego, cokolwiek by mu się przytrafiło” (zob. Prz

12,21)[2], ponieważ we wszystkich okolicznościach daje się w pokoju ducha prowadzić Ojcu tam, gdzie On zechce. Można powiedzieć, że jest to fundamentalne przesłanie moralne wierszy Kochanowskiego.

W rzeczy samej, poeta z Czarnolasu pozostał bardzo powściągliwy w przedstawianiu szczegółów swojej formacji religijnej. Jego pieśni i psalmy śpiewano zarówno w kościołach katolickich, jak i podczas nabożeństw protestanckich. Z tego też powodu niektórzy badacze Renesansu sądzili, że Kochanowski był tak naprawdę „poetą metafizycznym”, ponad-wyznaniowym jak Erazm z Rotterdamu czy Andrzej Frycz Modrzewski, bądź też kultywujący religijność „pierwotną”, czyli taką, w której nie ma już doktryny i dogmatu, a pozostał prosty, bezpośredni kontakt ludzkiego „ja” z Bożym „ty”[3]. Inni dopatrywali się w *Trenach* kryzysu wiary na granicy ateizmu, a przynajmniej utraty nadziei na życie wieczne. Pojawiały się również opinie, wedle których Kochanowski reprezentował postawę typową dla nikodemitów, jednego z heretyckich nurtów szesnastowiecznego humanizmu, a nawet – wyznawał poglądy panteistyczne[4] oraz neoplatońską ideę piękna[5]. Niektórzy historycy literatury z przełomu XIX i XX wieku byli wręcz przekonani, że charakterystyka Boga w poezji najwybitniejszego twórcy polskiego Renesansu daleka jest od tego, jak Pan Jezus przedstawiał Ojca[6]. O nieprawowierności *Pieśni* miałyby świadczyć chociażby początek słynnego *Hymnu*:

Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?  
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?  
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie:  
I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie[7].

**Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.**

**Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.**

„Kościół Cię nie ogarnie” – co miałoby znaczyć, że tajemnicy Boga nie wyczerpie żadna z wyrażonych w ludzkim języku prawd. To swoista apofatyka: On, będąc nieogarnionym i niepojętym przez rozum, jednocześnie wypełnia sobą cały stworzony świat, dając się odnaleźć „i w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie”. Weintraub widział w tej frazie dowód na panteistyczne przekonania Kochanowskiego, nie biorąc jednak pod uwagę, że Psalmista wielokrotnie modlił się podobnymi słowami: *Ziemia jest pełna łaskowości Pańskiej (Ps 33,5), gdy wstąpię do nieba, tam jesteś; jesteś przy mnie, gdy się w Szeolu położę (Ps 139,8)*. Bóg kieruje wszystkim wedle swojego zamysłu, w Jego władzy pozostaje to, co na górze i to, co na ziemi, a przy tym „pełne są niebiosy i ziemia chwały” Jego[8]. Tego samego nauczali prorocy i starożytni Ojcowie. Także z wyrażonej w Hymnie nieskończonej wyższości Boga w stosunku do Kościoła nie wynikają wprost ponad-wyznaniowe przekonania poety. Nawet Salomon modlił się przecież do Boga: *Czyż jednak naprawdę zamieszka Bóg z człowiekiem na ziemi? Przecież niebo i najwyższe niebiosy nie mogą Cię objąć, a tym mniej ta świątynia, którą zbudowałem (2 Krn 6,18-19)*. Ten królewski akt uwielbienia dokonany został w kontekście zbudowania i poświęcenia Świątyni. Początkowi *Hymnu* blisko zresztą do rozważań św. Augustyna z Hippony:

Gdzieżby Bóg wstąpił we mnie, Bóg który „stworzył niebo i ziemię”? Czyż bowiem, o Panie Boże mój, jest we mnie coś takiego, co by mogło Ciebie objąć? Czy zaiste niebo i ziemia,

które stworzyłeś i w których mnie stworzyłeś, obejmą Ciebie?  
Nic z tego, co jest, nie (...). Dokądże bowiem odejdę poza niebo i  
ziemię, by tam wszedł we mnie mój Bóg, który rzekł: „Niebo i  
ziemię ja napełniam”?[9]

Tradycja katolicka od zawsze głosiła, że Bóg wprawdzie znalazł w Kościele „mieszkanie dla siebie”, choć sam w swym majestacie nieskończenie przewyższa każdą ziemską rzeczywistość. Nowsze badania nad twórczością Kochanowskiego sugerują zresztą, że powściągliwość poety w określaniu swojej przynależności wyznaniowej była związana raczej z ideałem „prostoty” (któremu wyraźnie hołdował przez całe swoje twórcze życie), aniżeli z rzekomym dystansem w stosunku do Kościoła katolickiego[10]. Zaufanie Bogu jest czymś prostym. W praktyce bywa oczywiście trudne, nieraz nawet bardzo ciężkie do udźwignięcia oraz heroiczne, ale w dalszym ciągu rządzi nim prostota wyboru. Bóg – jak mówi Pismo – *położył przed tobą ogień i wodę, co zechcesz, po to wyciągniesz rękę* (Syr 15,6). Cała reszta to kwestia pokory, aby dać się poprowadzić nieraz wbrew najlepszym ludzkim chęciom, jak również cierpliwości i wytrwania, aby pozostać wiernym wyborowi ufności. Niestety bardzo niewiele wiadomo o pobożnych lekturach, z których mógł korzystać Kochanowski, lecz jego poetyckie modlitwy – same służące jako rozpisane na rymy i wersy „pomoce w wierze” – dają wyraz bardzo tradycyjnego, obecnego u wszystkich wielkich świętych Kościoła przekonania o rządach Opatrzności nad światem stworzonym. Jest to opieka pełna miłości i sprawiedliwości, choć nie zawsze dająca się pojąć za pomocą „ziemskiego” sposobu myślenia:

Bóg tylko ludzkie myśli wiedzieć może  
I ku dobremu samże dopomoże;  
Ale cokolwiek przeciwnego Jemu,  
Dobrze nie padnie, by więc najmędrszemu.  
Wszytko wiesz, Panie: zgub, co przeciw Tobie,  
A zdarz, jako Pan, coś ulubił sobie[11].

Wiersz zaczyna się od wyrazu ufności we wszechwiedzę Boga. Nowożytni autorzy religijni, szukając fundamentu dla swojej ufności w Opatrzność, zazwyczaj kontemplowali bądź to „ojcostwo”, bądź też „wszechmoc” Pana. Jeżeli jest wszechwiedzący i wszechmocny, a przy tym dobry, to „ku dobremu samże dopomoże”. Człowiek może liczyć na Jego prowadzenie we wszystkich, nawet najdrobniejszych sprawach. Wielki hiszpański mistyk, niewiele zresztą starszy od Kochanowskiego, św. Ludwik z Granady, pisał: „Gdzie jest ojciec, którego poświęcenie doszłoby aż do wylania całej swojej krwi, który otaczałby swoje dzieci tak nieustającą, jak Bóg, troskliwością”[12]. Wszystko jednak, co sprzeciwia się woli Pana, w rzeczy samej – jak modli się poeta – „dobrze nie padnie, by więc najmędrszemu”, co oznacza, że „nikomu nie wyjdzie na dobre, choćby przytrafiło się najmądrzejszemu, najsprytniejszemu z ludzi”. Stąd prośba poety skierowana do Boga: „zgub, co przeciw Tobie”, udaremnij wszystkie zamysły i dążenia, które nie zgadzają się z Twoimi zamiarami, ponieważ Ty wiesz lepiej, co dobre. Zaskakująca to modlitwa, w której człowiek potrafi prosić, aby Opatrzność pokrzyżowała jego własne plany, nawet jeśli wydają się najlepsze, lecz dla wszechwiedzy Bożej jawią się jako szkodliwe. Myśli tej dopełnia zresztą kolejna z pobożnych fraszek:

Panie, co dobrze, raczy dać z swej strony,  
Lubo proszony, lubo nie proszony;  
A złe oddalaj od człowieka wszędzie,  
Choć go kto prosić nieobacznie będzie[13].

Tematem tego utworu jest napięcie, które istnieje pomiędzy modlitwą prośby a wszechwiedzą Opatrzności Bożej, która ziemskie przypadki widzi nieskończenie szerzej, głębiej i wyraźniej. Poeta prosi, aby Pan dawał proszącym tylko to, co dobre, zupełnie jak w nauce Jezusa Chrystusa: *Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec wasz, który jest w niebie, da to, co dobre, tym, którzy Go proszą* (Mt 7,11). Spełnienie każdej ludzkiej prośby nie byłoby jednak rzeczywiście czymś dobrym. Niejednokrotnie człowiek modli się „nieobacznie”, a więc nie wiedząc, że wysłuchanie na pozór dobrych pragnień może doprowadzić do szkody. Dlatego całą tę nabożną fraszkę Kochanowskiego można uznać za poetycką parafrazę fragmentu modlitwy *Ojcze nasz*: „bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”. Pan Jezus nauczał, że *Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wpierw zanim Go poprosicie* (Mt 6,8), i dlatego daje dobra także „nie proszony”. Do człowieka należy jednak gest czasem trudny i uciążliwy, ale zawsze „prosty” i owocny: powiedzieć Bogu „tak”, „bądź wola Twoja”.

Kochanowski pozostaje w swej poezji na gruncie podstawowych prawd, którymi żyli chrześcijanie pierwszych wieków. Już autor *Didache*, jednego z najwcześniejszych znanych pism wczesnochrześcijańskich (prawdopodobnie starszego od niektórych pism Nowego Testamentu), pouczał: „Wszystko, co cię spotyka, przyjmuj jako dobre, wiedząc, że nic się nie dzieje bez Boga”[14]. Późniejsza, już renesansowa, myśl

katolicka dodawała, że „Opatrzność jest największym bogactwem chrześcijanina”[15]. Kochanowski z pewnością nie znał *Didache*, choć mógł znać – jak chociażby Mikołaj Sęp Szarzyński – pisma św. Ludwika z Granady, tłumaczone na język polski już od lat siedemdziesiątych szesnastego wieku. Pewne jest jednak, że większość religijnie nacechowanych pieśni Kochanowskiego wpisywała się w kościelne dyrektywy nakazujące ufać Bogu we wszystkim, a często nawet pomimo wszystko, „jakoś się kolwiek dzieje”:

Nie porzucaj nadzieje,  
Jakoć się kolwiek dzieje:  
Bo nie już słońce ostatnie zachodzi,  
A po złej chwili piękny dzień przychodzi[16].

Nadzieja, do której zachęca Kochanowski, nie została oparta na żadnej z ludzkich, typowo „humanistycznych” przesłanek płynących z doskonałości rozumu albo doczesnej roztropności. Jej prawdziwym źródłem za każdym razem okazuje się ufność w Opatrzność Bożą. To wiara maluczkich i prostaczków, a nie neoplatońskich filozofów. Innymi słowy, jest to ufność jasna i prosta, niewymagająca głębokich studiów nad istotą świata. Całą *Pieśnią IX* rządzi zresztą zwyczajna obserwacja świata natury. Porami roku rządzi harmonia i głębszy sens, który poprzez stworzoną rzeczywistość odnosi czujnego (a może raczej „czuwającego”) człowieka do Stwórcy. Znany to zresztą motyw: jeżeli Bóg powołał do istnienia cały świat zjawisk, ziemię, niebo i gwiazdy, a nade wszystko – istoty żyjące, to jako wieczna Dobroć kieruje wszystkim tak, aby osiągnęło swój ostateczny cel. „Za Twoim rozkazaniem w brzegach morze stoi, a zamierzonych granic przekroczyć się boi”[17]. Wszystko ma swoje granice, czas i kres, a każdy z elementów stworzenia został wyraźnie określony. Doczesnymi

przypadkami człowieka nie rządzi ślepy los, ale mądry zamysł Boga, do którego należy *czas* oraz *wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem* (Koh 3,1). On może *natychmiast i niespodziewanie wzbogacić ubogiego* (Syr 11,21). I choć zamiary Pana bywają tajemnicze, „ukryte” i „niezmierzone”, to zawsze kieruje nimi dobroć:

Ty nie miej za stracone,  
Co może być wrócone:  
Siła Bóg może wywrócić w godzinie;  
A kto mu kolwiek ufa, nie zaginie[18].

Ostatecznie wszystkie wiersze Kochanowskiego, których tematem uczyniono cnotę nadziei, sprowadzają się do pełnej ufności adoracji „Boskiego przejrzzenia”, czyli Opatrzności. Poeta nie ukrywa, że droga ta, choć prosta i jaśniejąca duchową przejrzystością, bywa dla człowieka czymś trudnym. Podążać drogami Pana można niechętnie, opornie i w płaczu, ale prowadzą one ostatecznie do spełnienia tego, co jest już dojrzałym owocem nadziei:

Płacz albo nie płacz, z drogi swej nie zydzie  
Boskie przejrzzenie, próżno się kto zdziera:  
Niewola ciągnie, choć kto nierad idzie.  
Nadzieja dobra serca niech podpiera;  
Zaż to, że źle dziś, ma źle być i potym?  
Jedenże to Bóg, co i chmury zbiera,  
I co rozświeca niebo słońcem złotym[19].

\*\*\*

[1] Zob. KKK, nr 304. W tym miejscu korzystam z przekładu Biblii Warszawsko-Praskiej.

[2] Jest to przekład Prz 12,21a z wersji Wulgaty: *Non contristabit iustum quidquid ei acciderit*. Cyt. za: A.M. de Liguori, *Zasady życia chrześcijanina*, tłum. K. Stopa, Kraków 2017, s. 86. W kilku innych przekładach Biblii werset ten brzmi: *Nie zafrasuje sprawiedliwego cokolwiek nań przypadnie* (Biblia Jakuba Wujka); *Nie spotka zło sprawiedliwego* (Biblia Tysiąclecia, wyd. V); *Sprawiedliwego nie spotka żadne niepowodzenie* (Biblia Poznańska); *Prawemu nie grozi żadne zmartwienie* (Biblia Paulistów).

[3] Zob. S. Graciotti, *Religijność poezji Jana Kochanowskiego*, tłum. A. Litwornia, A. Mazanek [w:] tegoż, *Od Renesansu do Oświecenia*, t. 1, Warszawa 1991, s. 230-243.

[4] Zob. W. Weintraub, *O poezji religijnej Jana Kochanowskiego* [w:] tegoż, *Nowe studia o Janie Kochanowskim*, Kraków 1991, s. 70-107.

[5] Zob. L. Szczerbicka-Ślęk, *Wstęp* [w:] J. Kochanowski, *Pieśni*, oprac. L. Szczerbicka-Ślęk, Wrocław 2008, s. IX; por. W. Weintraub, *Manifest renesansowy Kochanowskiego* [w:] tegoż, *Rzecz czarnoleska*, Kraków 1977, s. 287-303.

[6] Zob. St. Dobrzycki, „*Psalterz*” Kochanowskiego: jego powstanie, źródła, wzory [w:] tegoż, *Z historii literatury polskiej*, oprac. J. Kolbuszewski, Warszawa 1986, s. 122-124.

[7] J. Kochanowski, *Hymn. Czego chcesz od nas, Panie* [w:] tegoż, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1989, s. 279.

[8] Mszał Rzymski, Poznań 1963, s. 605. Ten tekst modlitwy liturgicznej nawiązuje do Jr 23,24.

[9] I, 2: Augustyn z Hippony, *Wyznania*, tłum. J. Czuj, Kraków 2008, s. 26.

[10] Por. A. Nowicka-Jeżowa, *Jan Kochanowski wobec protestantyzmu* [w:] *Ewangelicyzm reformowany w pierwszej Rzeczypospolitej. Dialog z Europą i wybory aksjologiczne w świetle literatury i piśmiennictwa XVI-XVII wieku*, red. D. Chemperek, *Hermeneutyka wartości*, t. IX, Warszawa 2015, s. 216-274.

[11] J. Kochanowski, *Do Pana* (inc. *Bóg tylko ludzkie myśli wiedzieć może*) [w:] tegoż, *Dzieła polskie*, jw., s. 192.

[12] Ludwik z Granady, *Przewodnik grzeszników*, Kraków 2002, s. 149.

[13] J. Kochanowski, *Do Pana* (inc. *Panie, co dobrze, raczy dać z swej strony*) [w:] tegoż, *Dzieła polskie*, jw., s. 206.

[14] III,10: *Nauka dwunastu Apostołów. Didache* [w:] *Pierwsi świadkowie. Pisma Ojców Apostolskich*, tłum. A. Świderkówna, oprac. M. Starowieyski, Kraków 2010, s. 34.

[15] Ludwik z Granady, jw., s. 149.

[16] J. Kochanowski, *Pieśń IX. Nie porzucaj nadzieje* [w:] tegoż, *Dzieła polskie*, jw., s. 265.

[17] J. Kochanowski, *Hymn. Czego chcesz od nas, Panie* [w:] tegoż, *Dzieła polskie*, jw., s. 279.

[18] J. Kochanowski, *Pieśń IX. Nie porzucaj nadzieje* [w:] tegoż, *Dzieła polskie*, jw., s. 266.

[19] J. Kochanowski, *Fragmenta. Pieśń IV* [w:] tegoż, *Dzieła polskie*, jw., s. 535.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego